№ 24. Łowicz, 14 czerwca 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.	
Rocznie . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
Reklamy po tekście . . . „	25	
Ogłoszenia zwyczajne . „	20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

KALENDARZ.

† *Piątek Serca Jezusowego*, Bazylego*) W.
Sobota Wita, Modesta i Krescensji Mm.
Niedziela Bennona B.W., Julitty Justyny M.
Poniedziałek Jolenty W., Innocentego M.
Wtorek Marka i Marcelina M. m.
Środa Gerwazego i Protazego M. m.
Czwartek Sylwerjusza P. M.

*) Św. Bazyli Wielki, Arcybiskup, Bazyli (królewski wzniosły), urodził się w Cezarei w Małej Azji w r. 317. Rodzice jego, jako też brat, Grzegórz, byli również świętemi. Bazyli wiódł życie wielce umartwione. Wybrany w r. 360 biskupem Cezarei, zasłynął szeroko blaskiem cnót i wiedzy wielkiej. Kazaniami swemi zdziałał wiele dobrego, wypleniał złe obyczaje, podnosił pobożność, nawracał zbłąkanych. Nie podobała się ta gorliwość cesarzowi Walensowi i Aryanom. Namiestnik Modest, starał się wszelkiemi sposobami pozyskać Bazylego dla herezji aryańskiej, ale daremnie. Zmówiono się wreszcie skazać Bazylego na wygnanie, gdy wtem zachorował sześcioletni synek cesarski. Święty uzdrowił go, otrzymawszy poprzednio zapewnienie, że dziecię będzie ochrzczone po katolicku. Cesarz nie dotrzymał tego przyrzeczenia, a dziecię zachorowało wnet po tem i umarło. Znowu podmówiono cesarza by skazał Bazylego na wygnanie. Chciał podpisać cesarz odnośny dekret, ale trzy pióra złamały się, a za czwartym razem dostał cesarz w ramieniu drżączki dziwnej, iż nie mógł utrzymać pióra. Zląkł się wtedy cesarz kary Bożej i zostawił Bazylego w spokoju. Wiele jeszcze musiał znieść Święty utrapień ze strony nieprzyjaciół, aż dokonał chwalebnego żywota dnia 1 Stycznia 379 roku. Pamiątkę jego dziś właśnie obchodzimy. Św. Bazyli ułożył regułę dla założonego przez siebie Zakonu Bazylianów. Był też autorem wielu znamienitych dzieł, które zjednały mu tytuł Ojca i Doktora Kościoła.

X.***

†

Za duszę ś. p. **Bolesława Prusa**

(Aleksandra Głowackiego).

odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele po-Pijarskim w Łowiczu w poniedziałek dnia 17 czerwca o godz. 10-ej rano, o czym zawiadamia Lutnia Łowicka wszystkich tych, którym jest droga pamięć wielkiego pisarza, nauczyciela narodu, niestrudzonego bojownika prawdy, miłości i pracy.

Ś. p. Aleksander Głowacki umiłował gorącym sercem cały naród, pragnął jego szczęścia i wskazywał drogę, na której to szczęście osiągnie, a drogą tą — wiara, ukochanie bliźnich, sprawiedliwość i praca. Siewcą mądrości był, więc Go nauczycielem narodu nazwano; — cierpienia ludzkie znał i wraz z innemi cierpiał, opiekunem pokrzywdzonych był. Nienawiść była Mu obcą, bo kochał naród cały, dla narodu żył i pracował. Przemawiał z gazet i książek; jak pisał, tak czynił; każdy szedł śmiało do Jego drzwi, będąc pewien, że przyjmie go sercem całym, pocieszy, mądrą radą wesprze i poradzi.

Żył biednie. Ludzie najbardziej Mu życzliwi, chcąc uwolnić Go od troski o kawałek chleba i zapewnić Mu spokój w pracy, zakupili Jego wiekopomne dzieła za 25 tysiące rubli. Ten jedyny swój majątek zapisał wolą ostatnią na wspieranie kształcącej się młodzieży włościańskiej. Swoim wielkim umysłem pojmował głęboko, że wykształcenie całego społeczeństwa, a przedewszystkim najliczniejszej warstwy, jaką stanowi lud, może być jedyną podstawą szczęścia narodu.

W pochodzie za trumną śp. Bolesława Prusa szło parę kroć stotysięcy ludzi, — duża to liczba, ale maleńką stanowi cząstkę tych, którzy ukochali Prusa i pragną oddać Mu hołd.

W różnych miastach za spokój Jego duszy zapełniają się świątynie po brzegi, modlitwa kornie płynie do stóp Boga o utrwalenie się w duszach narodu tych idei miłości i dobra, które On w spuściźnie pozostawił. Płynie modlitwa, aby Bóg Wszechmocny wsparł opieką swoją i dał narodowi moc do pokonywania wad i błędów, żeby w myśl ideałów Prusa ciągłe doskonalenie się było prawem, obowiązującym każdego człowieka.

I Łowicz pragnie uczcić pamięć Wielkiego Męża. W dniu 17 czerwca o godzinie 10-ej w kościele po-Pijarskim mieszkańcy Łowicza i wsi okolicznych powinni złożyć hołd Człowiekowi nieskazitelnemu, który mógłby powtórzyć z wieszczem: „Ja Polskę kochałem i Ciebie Panie, nie siebie, nie siebie!“

Uroczystości Bożego Ciała.

W ubiegły czwartek jako w dzień Bożego Ciała odbyła się uroczysta procesja w naszej prastarej Kollegjacie. Po sumie celebrowanej przez Jks. kan. J. Niemirę proboszcza par. św. Ducha, orszak procesjonalny uszykował się i o godz. 12 m. 15 przy śpiewie pieśni „Twoja cześć i chwała", wyruszono na zewnątrz świątyni do ołtarzy przybranych na Starym Rynku. Ołtarze przybrane były tak jak lat dawnych, w tych samych miejscach. Pierwszy ołtarz, przy Magistracie, gdzie 1-szą ewangelję św. odśpiewał Jks. Piotr Zajkowski wik. par. św. Ducha, drugi przy posesji W-nych Zaborowskich, obok Riedla, przy którym straż honorową trzymała wycieczka składająca się z kilkudziesięciu cyklistów, z Warszawy, odśpiewał ewangielję św. Jks. Stefan Karczewski wik. miejscowy; trzeci przybrany bardzo gustownie przed domem W-nej Skowrońskiej, tu odśpiewał ewangelję św. Jks. Leon Dobrowolski wik. Kollegjaty; a czwarty przy kościele popijarskim, (ołtarz straży ochotniczej) gdzie odśpiewał ewangelję św. Jks. Fr. Żelazny Rektor kościoła po Bernardynkach. Po skończeniu czwartej ewangelji i odśpiewaniu „O sacrum convivium" orszak procesjonalny posunął się zwolna do Kollegjaty, i tu przed główną bramą nastąpiła najwznioślejsza chwila dla wiernych. Dostojny celebrant Jks. kan. Niemira udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem kornie klęczącemu kilkutysięcznemu ludowi, poczem powrócono do świątyni o godz. 1 m. 20. Po odśpiewaniu „Te Deum" jeszcze raz celebrans pobłogosławił wszystkich wiernych przepełniających świątynię. Nad blizko dwugodzinnym ceremoniałem czuwali: Jks. Prałat M. Karpiński prob. miejscowy

i Jks M. Cichocki prefekt. Śpiewy rytualne w świątyni jako też i po odśpiewaniu Ewangelji wykonał chór miejscowy pod kierunkiem p. Maziarczyka organisty Kollegjaty. Pomiędzy licznemi cechami i korporacjami przybyłemi z procesją na czele kapłana z par. św. Ducha, odznaczał się nowy biały sztandar cechu „kominiarzy", poświęcony przed samą tą uroczystością dla wzięcia udziału w tegorocznej procesji. Pomimo kilkutysięcznego orszaku wiernych, przez cały czas tej wspaniałej uroczystości pod gołem niebem, przy wspaniałej pogodzie panował wzorowy porządek.

Druga uroczysta procesja w niedzielę w środku oktawy przypada w kościele św. Ducha. O godz. 11 wyszedł z sumą Jks. Prałat Karpiński proboszcz Kollegjaty, po ukończeniu której o godz. 12 m. 10 wyruszył pochód procesjonalny na czele licznych bractw, cechów, korporacji, dziewic w bieli, sióstr miłosierdzia, kapłanów przybranych w ornaty i dziewcząt sypiących kwiecie przed Najśw. Sakramentem na Nowy Rynek do ołtarzy pięknie przybranych przez obywateli miejscowych. Przybywszy do pierwszego ołtarza, przed domem W-nej A. Kolaszyńskiej, ewangelję św. odśpiewał Jks. Stefan Karczewski wik. Kollegjaty; przy drugim ołtarzu przed posesją sukces. St. Markiewicza ewangelją św. odświewał Jks. L. Dobrowolski wik. Kollegjaty; przy trzecim przed domem W-go J. Myśliwca ewangelją św. odśpiewał Jks. Fr. Żelazny prefekt szkół miejskich i Rektor kościoła po p. p. Bernardynkach, wreszcie przy czwartym pomiędzy posesjami sukces. W. Laskowskiego i p. Jana Sadowicza ewangelją św. odśpiewał Jks. M. Gruchalski proboszcz z Kompiny. Dostojnego celebransa prowadzili W. p. p. Stefan Markowski i Emil Balcer, naprzemian z W. p. p. Aleksandrem Wyrzykowskim i Juljanem Gogólskim pułkownikiem. Nad ceremonjałem czuwali: Jks. kanonik J. Niemira proboszcz miejscowy, Jks. M. Cichocki prefekt szkoły Realnej, Jks. Piotr Zajkowski wikarjusz, oraz alumn seminarjum, a nad porządkiem i utrzymaniem bezpieczeństwa od naporu pobożnych około baldachimu czuwała jako straż honorowa dzielna drużyna młodzieży ze wsi Ostrowa w swojskich strojach. W kościele podczas sumy jako też i przy ołtarzach śpiewy rytualne i fanfary, wykonał chór miejscowy i orkiestra włościańska pod batutą i kierunkiem p. Ksawerego Sokoła organisty; największą doniosłość uroczystości i osobliwe wrażenie czyniła chwila, kiedy po odśpiewaniu ewangelji św. przy każdym ołtarzu, podczas pobudki granej przez orkiestrę sześć najwspanialszych sztandarów cechowych i cztery chorągwie białe niesione przez p. p. cechmistrzów i dziewice w bieli przed baldachimem, pochylały się parokrotnie oddając cześć Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie. Po skończeniu czwartej ewangelji św. i odśpiewaniu przez chór miejscowy na głosy „O sacrum convivium" orszak procesjonalny począł zbliżać się do bram kościoła, gdzie przybywszy Najdostojniejszy celebrans Jks. prałat M. Karpiński udzielił na dwie strony błogosławieństwa Najśw. Sakramentem kilkutysięcznemu klęczącemu ludowi, po czem przy śpiewie „Te Deum laudamus" wkroczono do świątyni o godzinie 1 m. 25 i tutaj po raz wtóry otrzymali błogosławieństwo wierni zapełniający szczelnie świątynię. Pomimo bardzo licznego napływu pobożnych, w którym dały się widzieć dwa oddziały nowopowstałej straży ochotniczej wiejskiej Dąbkowickiej, przez cały czas nabożeństwa panował niewypowiedziany spokój i wzorowy porządek, do czego wielce przyczyniła się jarząca pogoda. Po skończeniu ceremonji, procesja Kollegjacka wraz z Jks. Stefanem Karczewskim i orkiestrą św. Duską podążyła do kościoła swego, a wierni rozmodleni i zadowoleni wewnętrznie powrócili do domów swoich; tak zakończono tą wspaniałą uroczystość.

Trzecią procesją uroczystą w samą oktawę Bożego Ciała we czwartek jest procesja w koście P. P. Bernardynek. Po nieszporach odprawionych o godz. 6-ej przez Jks. Prałata M. Karpińskiego wyszła procesja z kościoła do ołtarzy pięknie przybranych na Glinkach. Przy pierwszym ołtarzu przed domem W-go Felca Ewangelją św. odśpiewał Jks. Leon Dobrowolski wik. Koll.; przy drugim przed posesją sukces. St. Markiewicza ewangelją św. odśpiewał Jks. Stefan Karczewski wik. Koll.; przy trzecim przed terytorjum kościoła po-Pijarskiego ewangelją św. odśpiewał Jks. Marcin Gruchalski prob. parafji Kompiny; przed czwartym nieopodal dzwonnicy przy ogrodzie. Ewangelją św odśpiewał Jks. kan. J. Niemira prob. par. św. Ducha. Nad ceremoniałem czuwali: Jks. Fr. Żelazny rektor miejscowy, Jks. Piotr Zajkowski i Jks. M. Cichocki prefekt i alumn seminarjum. W czasie procesji i przy ołtarzach przygrywała orkiestra św. Duska, oraz chór parafjalny, pod dyrekcją p. K. Sokoła. Na procesję tę zebrały się dość licznie obie parafje Łowickie na czele swych bractw, cechów korporacji i dziewic w bieli, przybyłe po nieszporach konkluzyjnych w swoich kościołach wraz z kapłanami.

Po ukończeniu tej majestatycznej procesji, a następnie udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem przez Najdostojniejszego celebransa i odśpiewaniu hymnu „Te Deum laudamus" zakończono tę najwspanialszą uroczystość Bożego Ciała, poczem obie procesje wraz ze swoimi kapłanami wróciły do swoich kościołów, a następnie wierni rozeszli się każdy w swoją stronę.

X. J. N.

A ja się modlę...

..A ja się modlę w ten ranek słoneczny.
Gdy kwiat roztwiera wonne swe kielichy
I kiedy pacierz brzmi ziemi odwieczny,
W ranek ten cichy.

MOJE OŚWIADCZYNY.

Kartki z pamiętnika.

Właściciel domu a zarazem właściciel wspaniałego magazynu bławatnego, przyjął nas bardzo serdecznie, zaprezentował swojej rodzinie, i po dobrej kolacji, udaliśmy się na spoczynek. Pokój mój w którym nocowałem, był zarazem locum — dwóch moich nowych kolegów nieco starszych odemnie i już od lat kilku przebywających w interesie. Dziś jeszcze pamiętam. jak po tych wszystkich przedstawieniach, znalazłszy się w łóżku, byłem rad, że mogę wypocząć. Koledzy moi nie krępowali mnie—tak, że zaledwie głową dotknąłem do poduszki zasnąłem.

A jaki miałem sen? Powiem tylko to, że najstarsza córka mojego pryncypała Helenka, z którą zaledwie kilka słów zamieniłem, w tym śnie grała główną rolę.

2.

Prawie rok, byłem już zdala od rodzicielskiego domu—i tylko z listów, czy to od rodziców, czy też od sióstr, wiedziałem, co słychać w domu. Matka pisała mało—ojciec pisał więcej, a każdy list kończył się słowami „pamiętaj o sobie" — zato siostry moje, a zwłaszcza najmłodsza z nich Zosia — pisała wiele i najczęściej. Listy siostry Zosi od początku do końca, musiałem odczytywać córce mojego pryncypała Helence: a stało się to z tej racji, że ja uważałem Helenkę—jakby za moją siostrę, a ona mnie za brata.

Każde święto i niedzielę spędzałem w rodzinie mojego pryncypała; moi zaś koledzy—starsi odemnie, cały dzień byli niewidzialni.

Dzień wczorajszy, był dla mnie dniem, nad wyraz miłym; po pierwsze ciotka Józia, przysłała mi pięć rubli na moje wydatki, powtóre, Helenka zaprosiła kilka koleżanek i ich braci, więc tańczyliśmy aż za północ.

Z pudełka cukierków, zrobiłem prezent Helence.

W czasie tańca, jedna z koleżanek Helenki, mówiła z nią o mnie...

— A wiesz, że to wcale przystojny chłopiec ten... ach! jakże jemu na imię?

— Juljusz...

— I imię ma ładne, poetyczne — tańczy również dobrze, znać że to warszawiak. Ale... ale... zauważyłam, że strasznie się tobą zajmuje.

— Nie zauważyłam tego.

— No... no...

Więcej nie dosłyszałem — gdyż koleżanka spostrzegła mnie. Udałem, że nie słucham i szybko wyszedłem z saloniku.

Pryncypał mój, od trzech tygodni bawił za granicą, a mama Helenki była tak dobrą matką, że o lepszej—nawet marzyć nie było można. Ona to sama, urządzała nam tańce i dłuższe spacery w każdą niedzielę.

Dziś nadeszła wiadomość o powrocie pryncypała w końcu tygodnia, a równocześnie list od cioci Józi.

List ten, zmartwił mnie bardzo. Ja tak otwarcie o wszystkiem pisałem do cioci Józi — a ona?!.. ona, przeraziła mnie. „Chłopcze, co ty piszesz, ja temu wiary dać nie mogę. Jakto—piszesz o uczuciu dla córki twojego szefa—o uczuciu, które gwałtownie się w tobie zrodziło—o jakiejś tęsknocie—o rozpaczy, jaka cię chwilami ogarnia. „Chłopcze, zastanów się co będzie, jeśli rodzice panny Heleny, zauważą jakieś szczególne przywiązanie twoje do ich córki. To co piszesz—to nie szacunek, to zajęcie się nią, może i jej i tobie zaszkodzić. „Chłopcze, opamiętaj się—nie martw ani twoich ani jej rodziców—bądź grzeczny—pełen szacunku, ale niech to będzie wszystko. Jesteś jeszcze dzieckiem, bez bytu, bez stanowiska, więc nie wolno ci myśleć o rzeczach, niemających nic wspólnego z praktyką handlową.

„Chłopcze—Julku—ty chcesz na moją głowę, sprowadzić nieszczęście, bo wszak to ja, doradzałam wysłać cię na prowincję. Ale czyż ja mogłam przewidzieć, co się stanie; pary z ust nie puszczę—ale Julku—jeśli mnie kochasz, tak jak ja ciebie, to odwrócisz od siebie to zle, które cię omotało. „Chłopcze, pamiętaj coś winien rodzicom, coś winien tym obcym, którzy cię tak serdecznie przyjęli—coś winien mnie. Pracuj a w pracy szukaj zapomnienia na zawczesne uczucie bo... zginiesz!!"

(d. c. n.)

Mar.

A ja się modlę w tę wieczorną ciszę,
Gdy drzewa chylą się z melodją korną,
Zda się, że wspólny hymn próśb je kołysze
W ciszę wieczorną...
A ja się modlę w tę noc księżycową,
Gdy blaski płyną falistą kaskadą,
Gdy szafir czysty niebios mam nad głową,
W nockę tę bladą...

Zbigniew.

Czemu ludzie w Łowiczu nie lubią rzeczy ładnych i pożytecznych?

Słyszy się niejednokrotnie gromy oburzenia, że robotnik woli iść do szynku niż na odczyt, że włościanin woli wydać pieniądze na wódkę niż na książki i gazety.

Pytam: co woli nasz przeciętny inteligient, a raczej roszczący do tego pretensje? Zdawałoby się, że człowiek wyższej kultury powinien mieć wyższe dążenia, szlachetniejsze zamiłowania.

Tymczasem, na posiedzeniach oświatowych prawie pusto, na poważnych koncertach, przedstawieniach zaledwie w małej części zapełnia się sala.

Przyjechał do Łowicza teatr Zjednoczonych z ustaloną opinją dobrego, zgranego zespołu, — teatr świecił pustką i zapełnia się sala, gdy zjawia się operetka i wystawia sztukę bez treści.

Od niedawna mamy kinematograf, urządzony według wszelkich wymagań tegoczesnej techniki, program dobrany rozumnie, odznaczał się dotychczas dużym smakiem, obrazami, o treści naukowej i humorystycznej, towarzyszy ładna muzyka tak pod względem wykonania utworów muzycznych, jak i doboru inteligentnego, —zdawałoby się, że ludzie powinni chętnie śpieszyć, aby za 25 kop. doznać miłych, estetycznych wrażeń, poznać widoki różnych krajów, życie w morzu i t. d. tymczasem zaledwie na pierwszych przedstawieniach teatr był zapełniony. Jakaż tego przyczyna? wszakże nie doznał nikt rozczarowania, jedynie zachęcić mogło do kinematografu to staranne przygotowanie wszystkiego z dużym nakładem pieniężnym. Niepodobna przypuścić, aby publiczność była niezadowolona z tego rodzaju programów, a wolała inne.

Że robotnik, że włościanin w małej dotychczas liczbie szuka odczytów, zebrań oświatowych i widowisk poważnych, to zupełnie zrozumiałe, nikt bowiem w zaraniu jego życia nie przyczynił się do rozmiłowania go w rozrywce szlachetnej, czemu jednak tak duży zastęp inteligencji nie szuka wrażeń estetycznych?

Może odpowiedzą na to pytanie czytelnicy „Łowiczanina“.

Leć ptaszyno...

Leć ptaszyno hen... w przestrzenie
Ponad zieleń łanów gnaj
I tęsknicę moją wielką
W swoim rzewnym śpiewie łkaj.

Ponad wzgórza i dąbrowy
Ponad smutny lasów szum...
Gnaj ptaszyno, nieś me żale
Te zrodzone z tęsknych dum...

Leć tak długo w dal tajemną
W falach wichru szybuj, błądź,—
A gdy znajdziesz, za kim tęsknię
Na ramieniu jego siądź.

Powiedz mu że tu tak smutno
Że mi brakło słońca... róż...
I na czole jego jasnem
Pocałunek długi złóż.

H. z Wiktorzyna.

List.

Pani Żeni w głębokiej czci
poświęcam.

...„I oto w takiej chwili, gdzie czuję jak bardzo mógł bym być szczęśliwym i jak dużo dał bym Ci szczęścia, ziemskiego stajemy naprzeciw siebie jak dwoje przypadkowych znajomych...“

I czemu tak właśnie patrzysz na stosunek nasz względem siebie? Czemu myślisz, żeśmy przypadkowi znajomi? Czemu szczęście, myśl i marzenie o nich wymyka Ci się jakby pozostawiając suchy szkielet zawodu?!

Światem rządzi los — ludźmi powoduje przypadek, jesteśmy przypadkowo znajomi, ale to nie dowodzi, byśmy zrezygnowali ze szczęścia.—Nie, nie! Kiedy nas przypadek postawił jedno przed drugim, kiedym po raz pierwszy Cię zobaczyła, poczułam dziwne ciągnienie ku Tobie, nieokreślone fluidum szło ku mnie od Ciebie — zapatrzyć się w twe oczy musiałam, przeznaczonem było widać bym odczuła całą głębię duszy Twej, musiałam czuć przepaściste spojrzenie Twe i... naprzeciw iść. —

I odtąd jedynym pragnieniem mym było dać Ci jaknajwięcej szczęścia, jedyną myślą—świecić, niby prawdziwa gwiazda przewodnia; marzeniem — stać Ci się tak drogą, utulić tak Twą zmęczoną duszę i głowę, byś przy mnie zapomniał o wszystkim, co powszednie, co szare, co męczy i boli.

Mówisz, że kochasz mię...

Jeśli ci to uczucie daje zadowolenie, to kochaj mocno, kochaj silnie—czuj wielkie moje uczucie dla Ciebie, bądź przy mnie szczęśliwym — kochaj mię nerwem każdym, na których ja, niby na cudnej harfie grać Ci piękne melodje będę—kochaj duszę, którą ja przy mojej ogrzeję, utulę, upieszczę... kochaj rozkosz, którą dają Ci usta me, dłonie... i tę, którą dać bym Ci mogła, a którą w przeczuciu odczuwasz...

Kochaj słowa me ciche, pieściwe, które w ciemną noc letnią do Cię mówię — kochaj włosy me, które by Cię niby miękki płaszcz spowiły...

Kochaj mię całą — i to, co znasz we mnie i to, co przeczuwasz... i całą potęgę młodości mej, i całe piękno, które w sobie czuję, i wszystkie ciemne, mnie samej nie znane siły—kochaj!

I piękną bym Ci być chciała — mieć potęgę artyzmu, byś zasypiał z dumnie podniesionym czołem, że tyle piękna i mocy Twoim jest — chciałabym posiąść wszystkie bogactwa ziemi, by tobie nimi życie osłodzić—dać Ci tyle szczęścia, ile nikt nigdy nie posiadał.

I dziwne... Czasem bym nie chciała nawet byś mię realnie czuł, widział... Chciałabym Ci, niby sen piękny, zjawiać się u łoża Twego, otulać ramionami, głowę Twą, leciutko pieścić oczy zamknięte wargami... chciałabym Ci wyrwać z piersi hejnał szczęścia, tryumfu — chciałabym czuć Cię drżącym pod pieszczotą mą...

I żebyś myślał, że to sen, jak obojętnie patrzałbyś na to szare codzienne, jak mało by Cię obchodziły wszystkie kłopoty i troski... Czy nie unosiłabym z sobą bóle Twe wszystkie, zostawiając Ci zadowolenie, siłę — wspomnienie szczęścia.

Jesteś mi stokroć bliższy, stokroć droższy, gdy powiedziałam, co mię tłoczyło, co nie pozwalało być zupełnie szczerą! Teraz, kiedy wiem, że „to“ nie zepsuje mi nic w tym pięknym śnie, marzyć będę dalej teraz głęboko, szczerze, prawdziwie wierzę w uczucie Twe, wierzę w Ciebie—Tyś naprawdę tym, któregom w życiu szukała.

Znałam ludzi, przypominających Ciebie — byli zbyt słabi, czasem zbyt śmieli, to co tamten w marzeniu uczynić by dla mnie chciał, Ty w czyn wprowadzasz.

I teraz czuję, żeś ty właśnie tym idealnym typem mym, żeś Ty tym najbardziej moim, o którym zawsze myślałam! Ale... żyć z tobą zawsze bym nie mogła — nie chciała! Tak mi teraz dobrze—wiem, że Cię zobaczę, wiem, że ucieszysz się mną, iż tak cudnie patrzeć na mnie będziesz, wiem, żeśmy nie tylko znajomi, iż mię pamiętać będziesz, tak jak i Ciebie, i wiem, że sen cudny choć się prześni, pozostawi po sobie wspomnienie na całe życie...

Biorę Cię całego, odczuwam mocno, daj zapomnienie, owijam ramionami szyję Twą i skołataną głowę, która silną i zawsze dumną będzie... wyciągam Ci dłoń i w chwili smutku szczęściem ci będę ..

Bądź orlem... czuj zawsze skrzydła swe, choćbyś na niewielkiej gałęzi siadł.

Lekko usta twe pieszczę.

(Gaz. Kujaw.) *Twoja Ada.*

Ulotne.

... Chociaż się śmieje máj i wonie,
jeszcze bzów naga wisi kiść
i niebo w swoich mgieł welonie,
z chłodu drży ciągle młody liść.
Tam duch, choć młodość mu w pucharach,
do ust podaje wonny miód,
w łabędzich tonąc snach i marach
serce przez tęsknot ziębi chłód.
A jednak, zamiast próżnym lotem,
ścigać pajęczą marzeń nić,
i urojeniem swojem złotem,
tylko połową siebie żyć.
Lepiej przydrożnej, biednej duszy.
ze skarbów serca litość dać —
to jest oznaką wielkiej duszy,
choć myślą w niebie—w ziemi trwać.

J. J.

Kronika miejscowa.

+ **Procesja na Nowym Rynku.** W ubiegłą niedzielę odbyła się doroczna procesja Bożego ciała. Pogoda była wspaniała rynek cały przybrał świąteczną postać, balkony i okna sklepowe były pięknie przybrane, między innemi efektownie wyglądało okno sklepu p. Al. Wyrzykowskiego w rodzaju ołtarzyka. Najbardziej wyróżnił się dom p. Bebłocińskiego z balkonem efektownie przybranym kilimkami i i wełniakowemi materjałami, tworząc wraz z oknami harmonijną całość; dalej przybrane były balkony w domach p. Balcera i okolicznych. Pięknie były przybrane balkony z ołtarzykami w domu pp. Niemirowskich i Leonarda Pągowskiego. Zwracało uwagę ubranie okna sklepowego w domu p. Fr. Jasińskiego, oraz efektownie było przybrane w rodzaju ołtarza okno

w sklepie p. Gołębiowskich i balkon w domu D-ra Karlsbada. Pierwszy ołtarz przed posesją p. Kolaszyńskich urządzony był staraniem naszej straży ogniowej ochotniczej i przybrany zarówno kilimkami fabryki p. Kolaszyńskiej jak również emblematami straży z gorejącemi pochodniami u szczytu. Ołtarz drugi był urządzony przed domem pp. Markiewiczów przybrany zielenią, w głębi zaś na frontowej ścianie wpada w oczy napis „Boże błogosław nam“. Ołtarz trzeci był urządzony i zielenią przybrany przed domem p. Myśliwca. Ołtarz czwarty urządzony przed domem p. Sadowicza, przybrany był efektownie materjałami wełniakowemi.

Wogóle zauważyliśmy, że na Nowym Rynku znać było jakąś niewidzialną rękę — kierującą zarówno porządkiem jak i sprawnością całej uroczystości, również można było wyczuwać na każdym kroku dobre chęci parafjan—starających się wszelkiemi sposobami do uświetnienia procesji, wszystkie bowiem parkany i pustkowia były starannie pozasłaniane zielenią, a nawet w niektórych miejscach powstawiano przy chodnikach ścięte drzewka, przez co cały Nowy rynek robił wrażenie odświętnie przybranego salonu.

+ **II Zebranie ogólne członków Stowarzyszenia Spółdzielczego** odbyło się w sali T-wa związku robotników chrześcijańskich w dniu 9 b. m., zagaił je członek zarządu p. I. A. Piątkowski.

Na przewodniczącego wybrany został pan Edward Nowakowski, który poprosił na assesorów p. Kochanka, W. Paczkowskiego, Fr. Czecha, J. Więcka i na sekretarza p. Papieskiego.

Do odczytania protokułu I-go zebrania ogólnego powołany został p. J. Bzowski, następnie referowali: p. Gampf, który złożył sprawozdanie o dotychczasowej działalności zarządu, p. A. Ilcewicz jako skarbnik, przeczytał sprawozdanie o stanie kasy, i p. J. A. Piątkowski dowodził o potrzebie gromadzenia kapitału.

Z poszczególnych sprawozdań referatów otrzymaliśmy przekonanie, że myśl rzucona przez inicjatora projektu założenia spółdzielczego sklepu, p. J. A. Piątkowskiego, daje coraz lepsze wyniki, sprawa posuwa się naprzód. Jak dotychczas zapisało się 153 członków udziałowców, zainteresowanie zaś społeczeństwa z każdym dniem wzrasta.

Stanowczo możemy sobie powiedzieć że jesteśmy w przededniu znośniejszego jutra, tymbardziej, że na czele przedsiębiorstwa stanęli ludzie prawi, ludzie którzy dobro bliźnich swoich stawiają po nad osobiste korzyści, a z pośród nich, jak słusznie zaznaczył w przemówieniu swoim p. Nowakowski, wydziela się człowiek niezmordowany o żelaznej woli, znawca kooperatywy i inicjator, p. J. A. Piątkowski, pod kierunkiem którego sklep spółdzielczy może stanąć na wysokości zadania. *Pamiętać jednak należy, że w zespoleniu siła.*

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że sklep będzie otwarty z dniem 1-go lipca przy ulicy Zduńskiej w domu zwanym p. Ciota, towary sprzedawane będą tylko za gotówkę po cenach handlowych, na co każdy z odbiorców otrzymywać będzie odpowiednie kwity które po skończonym roku należy zwracać zarządowi dla obliczenia przynależnych zysków od wybranego towaru, które będą wydawane stowarzyszonym.

W sklepie zaprowadzone będą: książka zapotrzebowań i książka zażaleń; postanowiono również każdego miesiąca urządzać ogólne zebrania dla przedstawiania sprawozdań zarządu, a więc praca jawna, bez osłonek...

+ **Kąpiele miejskie.** Zarząd naszego Oddziału Towarzystwa Higjenicznego choć powoli, ale stopniowo i wytrwale dąży ku wytkniętemu celowi. Po sprowadzeniu kotła parowego, obecnie sprowadzono już wszelkie rury zarówno do centralnego ogrzewania całego budynku parą, jako też rozprowadzenia zimnej i gorącej wody, oraz radiatory żeberkowe, łączniki i t. d. Dzięki ofiarności pana Emila Balcera, wszystkie przedmioty te otrzymano po znacznie zniżonej cenie. Robota więc w łaźni postępuje: zakładanie rur, uporządkowanie ścieków potrwa najmniej dwa-trzy tygodnie. Techniczna strona opracowaną została pod kierunkiem dyrektora Gellens'a przez inżyniera Diehla, oraz pana Stefana Szrejtera, którzy również czuwać obiecali nad jej wykonaniem. Po ukończeniu tych robót będziemy mieli już gotowe centralne ogrzewanie i rozprowadzenie wody zimnej i ciepłej. Ale brak jeszcze komina do kotła i drobnych robót przy samym kotle. A później zaczną się roboty mularskie, malarskie i stolarskie. Następnie sprowadzić trzeba najniezbędniejsze meble, a przedewszystkiem wanny. A w kasie Towarzystwa Higjenicznego już dno widać, a tu jeszcze daleko do końca robót. Zarząd chciałby koniecznie w sierpniu ukończyć wszystkie roboty, by 1-go września puścić w ruch kąpiele. Pieniędzy więc gwałtownie potrzeba i Zarząd Towarzystwa, informując ogół o postępie robót, poleca pamięci i ofiarności czytelników tę tak ważną i pilną sprawę. W szczególności zaś prosi członków Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, rozumiejących społeczne znaczenie kąpieli, by na zebraniu ogólnym, odbyć się mającym w nadchodzącą niedzielę, zechcieli utrzymać ofiarowany już poprzednio 1% dywidendy na rzecz kąpieli, powstających kosztem i ofiarnością naszego społeczeństwa.

+ **Pożar od pioruna.** W dniu 12 b. m. podczas gwałtownej burzy piorun uderzył w oborę na folwarku Łasieczniki która momentalnie stanęła w ogniu. Pomimo gwałtownej ulewy przybyła w bardzo krótkim czasie zawsze chętna do niesienia pomocy w nieszczęściu dzielna straż Bolimowska ze swym niestrudzonym dowódcą na czele.

Już to przyznać należy, że Naczelnik Straży Bolimowskiej, p. Sędzia Goszczyński całą duszą jest oddany tej instytucji— i pomimo tysiącznych przykrości jakie obowiązek ten za sobą wiedzie pracując dla idei, wysoko niesie sztandar miłości bliźniego—ratując go w niedoli w każdej porze dnia i nocy.

+ **Od Zarządu pierwszej prywatnej 8-klasowej** szkoły Komercyjnej żeńskiej w Warszawie, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Zarząd szkoły handlowej żeńskiej A. Wereckiej w Warszawie składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pomocą, radą oraz życzliwemi wskazówkami przyczynili się do powodzenia wycieczki szkolnej, jaka się odbyła dnia 6 i 7 czerwca bieżącego roku.

Uważamy za swój miły obowiązek stwierdzić, że wszystkie bez wyjątku uczestniczki wróciły pod bardzo silnym wrażeniem. Przekonani więc jesteśmy, że prócz wielkiego zadowolenia, wycieczka ta dała im bardzo wiele tak dla umysłu jak i dla serca.“

× **Napad.** 7 b. m. w piątek o godzinie 9½ wieczorem na stróża nocnego, młyna na Kwasach przy Kapitule, Czapnika, napadł włościanin wsi Popowa Siewierski i zadał mu ranę dość dużą na twarzy i wybił 4 zęby. Napad był spowodowany przez zemstę za to, że Czapnik zajął gęsi Siewierskiego i ten był zmuszony zapłacić 50 kop. odszkodowania. Siewierskiego aresztowano.

× **Wycieczka.** W dniu 16 b. m., t. j. w nadchodzącą niedzielę, wydział kółek rolniczych przy Łowickim Tow. Roln. urządza wycieczkę dla swoich członków na Pole doświadczalne w Mysłakowie Borku, gdzie prócz objaśnień tyczących się pola doświadczalnego, będą wygłoszone pogadanki przez p. Jana Urbanka z Bochenia „o gospodarstwie rolnym w Czechach.“ na podstawie własnych wrażeń, z odbytej w tym miesiącu wycieczki, urządzonej przez Centralny wydział kółek rolniczych. Prócz tego powie kilka słów o pożytku szkoły dla wiejskich dziewcząt w Mirosławicach p. Stan. Wieteska ze Świeryża. Wydział kółek zaprasza na wspomnianą wycieczkę, prócz członków, i innych gospodarzy. O godz. 1-ej po poł. uczestnicy wycieczki zbiorą się w Łowiczu przed Wzajemnym Kredytem, skąd po zwiedzeniu Muzeów, udadzą się o godz. 3-ej do Mysłakowa Borku.

Za Zarząd Wydziału Kółek
Sekretarz *E. Detkens.*

+ **W Jasionnie** z niewiadomej przyczyny spaliła się stodoła ze zbożem, słomą, młocarnią i sieczkarnią. Na ratunek przybyła straż Bolimowska z naczelnikiem swym sędzią Goszczyńskim i pomocnikiem, sekretarzem Studzińskim, oraz jeden oddział straży Kozłowskiej i tłumiono ogień z całym poświęceniem się pod energicznym kierunkiem dzielnego Bolimowskiego naczelnika.

+ **Trotuary w mieście.** Donosiliśmy w swoim czasie, iż zatwierdzony został kosztorys robót miejskich, między innemi i trotuaru obok ogrodu Saskiego na Mostowej, lecz dotąd robót tych nie rozpoczęto i mieszkańcy ze strachem już myślą, że znowu całą zimę brnąć wypadnie do kasy po kostki w błocie, gdyż trotuar ten jako położony niżej od poziomu ogrodu, przez 7 miesięcy w roku jest zalewany wodą spływającą z topniejącego śniegu. Przy zaprowadzaniu chodnika — należy przyjąć to pod uwagę i przeprowadzić z ogrodu odpowiednie odpływy.

Również dotąd naprożno oczekujemy chodnika z prawej strony ulicy Warszawskiej—ulica ta jako jedyna arterja łącząca miasto z dworcem kaliskim, jest traktowana po macoszemu, gdy inne podrzędniejsze ulice dawno już posiadły chodniki, ta jedna tylko na całej długości z prawej strony jest postrachem ludzi zmuszonych ją przebywać. A co jest najdziwniejszym, że im właściciel domu jest bogatszy, tym więcej neguje i lekceważy rozporządzenia i postanowienia magistratu.

+ **Ulica Tkaczew** poczynając od wjazdu na stację towarową wiedeńską do końskiego targu jest tak zrujnowaną, że wartoby pomyśleć nareszcie o przyprowadzeniu jej do porządku, ulica ta bowiem jest najbliższą komunikacją z dworca Wiedeńskiego na Kaliski.

+ **Teatr zjednoczony** pomimo zapowiedzianych dwóch dobrych sztuk, nie cieszył się powodzeniem, nawet nie zauważyliśmy osób które zwykle przychodziły na przedstawienia, a szkoda!—zarówno „Chluba naszego miasta“ jak i „Trzeba umrzeć ażeby żyć“, były odegrane znakomicie, każda rola była wystudjowaną, tak, że żadnego nie zauważyliśmy fałszywego tonu. Prawdopodobnie był to ostatni dobry teatr w Łowiczu, gdyż po takim zdaniu egzaminu przez mieszkańców naszego miasta, nie prędko się ktoś odważy

przyjechać do nas, chyba który skoczek na linie, lub impresarjo jaki ogłosi: „Nadzwyczajny i przenikający duszę ósmy cud świata, cielę z dwoma ogonami“. Niema co mówić, zeszliśmy do rzędu miast Osmolina i Kiernozi — ba nawet i tam liczniej by się zgromadzono na takie przedstawienie.

Namysłowski będzie miał koncerty w Skierniewicach i w Kutnie, w Łowiczu się nie zatrzyma—bo nie warto.

Jakkolwiek w Łowiczu jest 150 fortepianów i pianin i po nad każdym, z tych instrumentów obowiązkowo wisi Chopin— to gdy w tutejszym kinematografie dano wspaniały cykl obrazów z życia wielkiego kompozytora, ileśmy mogli sprawdzić, było zaledwie kilka osób „fortepianowych“ i to niektóre z nich tam się dopiero dowiedziały, że Chopin też grał na fortepianie.

+ **Majówka.** Ruchliwe Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich urządza dnia 29 b. m. a w razie niepogody dnia 30 wycieczkę „Majówkę“ w parku Arkadyjskim, na którą złoży się zbytnio obfity a u nas jeszcze nie znany program, który podamy w następnym numerze naszego pisma; na tę zabawę chętnych Łowiczan zaprasza Zarząd Stowarzyszenia. *N.*

+ **Pastwisko miejskie.** Około 15 lat temu, magistrat naszego miasta uzyskał ostateczną decyzję władz do spraw włościańskich, że uwłaszczeni na gruntach poduchownych, nie mają prawa korzystać z miejskiego ogólnego pastwiska i decyzję tę z całą surowością stosowano. Obecnie zaś, zapewne wspomniana decyzja poszła w niepamięć i nawet wskutek starania ogółu miasta — nie jest stosowaną. Wobec czego, zwracamy na ową sprawę uwagę Ojców naszego miasta, jako przedstawicieli ogółu.

+ **Pożary.** W ubiegłym tygodniu w Stępowie w pow. Gostyńskim od pioruna zapaliła się obora i w niej 9 wołów. Przy gaszeniu pożaru uległ niebezpiecznemu potłuczeniu chłopak dowożący wodę beczką. Jednocześnie nastąpiło coś w rodzaju oberwania się chmury z nadzwyczaj obfitym gradem, który momentalnie spłókany w rowy deszczową falą, przedstawiał warstwę dochodzącą do 1 łokcia grubości.

× **Wycieczki.** Oddział Kujawski Pol. Tow. Krajoznawczego organizuje d. 25 b. m. 8-dniową wycieczkę *zagranicę* według programu następującego:

W d. 25 b. m. we wtorek wyjazd z Włocławka o g. 7 rano do *Poznania.* Zwiedzenie osobliwości, nocleg.

D. 26/VI wyjazd do *Wrocławia,* zwiedzenie, nocleg.

D. 27/VI wyjazd do *Pragi Czeskiej.* Udział w uroczystości sokolskiej, zwiedzedzenie Wystawy pracy Kobiet Polskich i miasta. Uroczystości ku czci Palackiego. Wycieczka na wieś dla poznania kooperatywy włościańskiej, ich organizacji, ich jedności.

30/VI—2/VII. Wyjazd do Białej (Szląsk Austrjacki), wycieczka do Jaworza, dalej do Cieszyna, Wiślicy, Zakopane.

Powrót przez Pieniny do Krakowa. Z Krakowa przez Drezno do Włocławka. Koszt około 60 rubli.

Bliższych szczegółów udzieli p. Gustaw Moczarski, Szkoła Handlowa 7-mio klasowa w Włocławku.

× **Oddział Łódzki** wespół z Towarzystwem Krajoznawczem Warszawskim organizuje w dniach 29 i 30 czerwca dwudniową wycieczkę do *Płocka* według marszruty następującej:

Wyjazd z dworca kolei Fabr. Łódzkiej w Łodzi d. 28/VI o godz. 6. m. 10 w., z Warszawy statkiem o godz 10 lub 12-ej wiecz. tegoż 28/VI.

Przyjazd do Płocka około 7 rano dnia następnego. Powrotny wyjazd, po zwiedzeniu osobliwości miasta i okolic najbliższych, d. 30 b. m. o godz. 6 rano. Przyjazd do Warszawy o godz. 6 p. p., do Łodzi o godz. 11 wieczorem.

Ceny wycieczki z Łodzi: Dla członków T-wa i młodzieży szkolnej 8 rs., dla osób wprowadzonych 9 rs. W tej cenie policzone są przejazdy koleją III klasą i statkiem klasą I-wszą, oraz nocleg w Płocku (pled i poduszeczkę należy zabrać) członkowie innych Oddziałów mogą wykupić sobie bilety kolejowe w obydwie strony, a przy zapisie płacą tylko rs. 4.

Zapisywać się można w Łodzi do dnia 20 b. m. u p. B. Jasińskiego ul. Dzielna № 56, a w Warszawie Pol. Tow. Krajoznawcze aleje Jerozolimskie 29 do 19 b. m.

+ **Piorun.** We wsi Bartniki podczas sobotniej burzy piorun uderzył w dom SS. Orłowskiego zabijając na miejscu 12 letniego Henryka Skrzelińskiego. Prócz tego uległy kontuzji 5 osoby.

+ **Stragany.** Mieszkańcy i kupcy Starego Rynku proszą Magistrat, aby nie pozwolił rozkładać straganów na trotuarach lecz na ulicach w pewnej odległości—aby uniknąć tłoku i nie tamować komunikacji przechodniom, jak również nie dawać sposobności rzezimieszkom do okradania w ciżbie ludzi.

+ **Nowe podatki.** Magistrat pociągnął w roku bieżącym wszystkich lokatorów do opłacania podatku latarniowego i na nocnych stróżów. Podatek ten obowiązywał dotąd tylko właścicieli domów, ci ostatni zaś bonifikowali sobie ten podatek nakładaniem cen na lokatorów. W tym razie magistrat będzie pobierał podatek podwójnie od gospodarza i od lokatora.

Również zdwojony, a w niektórych wypadkach potrojony niemal został podatek szkolny, co jest tym dziwniejszym, że w ciągu ostatniego dwuchlecia do istniejących sześciu szkół miejskich przybyła zaledwie jedna.

+ **Oszpecanie gmachu magistratu.** Zwrócono nam uwagę, iż nalepianie na murach magistratu plakatów i ogłoszeń w wysokim stopniu oszpeca ciemne mury gmachu zwłaszcza po zdarciu takowych, czyby nie można jak to jest wszędzie przytwierdzić zwyczajne czarne tablice do nalepiania ogłoszeń.

+ **Podjazd do stacji kaliskiej.** Droga Żelazna ogrodziła murowanym parkanem podjazd na stację Łowicz-Kaliski, przyczym tak zwęziła podjazd na wspomnioną stację, że prawie z ledwością, mogą wyminąć się dwie bryczki. A ponieważ stacja Łowicz-Kaliski jest położoną w obrębie miasta, a w obrębie miast obowiązuje przepis określający szerokość nowo-otwieranych ulic, to ciekawa rzecz, dlaczego droga żelazna do tego przepisu nie zastosowała się.

+ **Park miejski.** Coraz więcej zyskuje zwolenników projekt urządzenia parku miejskiego na łąkach z lewej strony Bzury. Niektórzy właściciele nawet chętnie by ustąpili swoje części, inne można by wymienić za grunty miejskie na Kostce, z których żadnego miasto nie ma pożytku. Park na łąkach byłby tymbardziej wygodny, iż jest tuż przy mieście na całej jego długości i z każdego punktu można by się było tam dostać. Zagrażające się czasami wiosenne wylewy Bzury szkody by drzewom nie przyniosły, a nawet podniosły by wegietację, jak to ma miejsce na kępie za mostem miejskim. Na całej przestrzeni możnaby pourządzać sztuczne groble, wodospady, mostki i z tej nieużytecznej płaszczyzny stworzyć urocze miejsce wytchnienia na wzór kaliskiego parku nad Prosną. Gdyby należało pobudować jaką estradę lub kiosk, rozumie się wypadło by to czynić na sztucznym nasypie, na wypadek powodzi.

+ **Po stracie posady.** W Żyrardowie zmarł śmiercią samobójczą 22-letni Witold Wyrzykowski, b. aplikant kolejowy W.W. w Sosnowcu, usunięty z posady wskutek ograniczenia liczby pracowników. Desperat w liście do rodziny, którego treść podaje „Goniec. Częst.“ usprawiedliwia się z rozpaczliwego kroku: „Chciałem ci, najdroższa matko—pisze—być w starości pomocą, ale brak pracy nie pozwala mi. Nie chcę być dla ciebie ciężarem. Serce mi z żalu pęka, ale postanowiłem umrzeć i nikt od tego kroku powstrzymać mnie już nie zdoła. Proszę jeszcze raz, wybaczcie mi“.

+ **Psia plaga.** Wskutek pokąsania przez wściekłego psa panny S., mieszkającej przy rodzinie na Mostowej ulicy w naszym mieście, która następnie w strasznych cierpieniach zakończyła życie, co miało miejsce około 1899 roku, został wprowadzony podatek od psów w celu zmniejszenia liczby ostatnich, a ewentualnia dla uchronienia ogółu od podobnych wypadków. Początkowo środek ten możliwie przynosił pożądany skutek,—obecnie zaś ludziska obchodzą widocznie wprowadzony porządek, psów wałęsających się po mieście bez kagańców i znaków z opłaconego podatku namnożyło się często rzucają się na ludzi, trudno uchronić się jeżeli nie od pokąsania, to conajmniej od rozerwania odzieży. Czy by temu nie można było zaradzić?

× **Bójka.** W niedzielę d. 9 b. m. o godzinie 5 p. p. w piwiarni przy ulicy Mostowej wynikła bójka pomiędzy włościanami wsi Goleńsko Janem Kosiorkiem, Piotrem Modrakiem, a mieszkańcami Łowicza Franaszkiem, Kameckim i Wysockim, wynikiem czego Kosiorek i Modrak mają po kilka ran na głowach i twarzy. Stan zdrowia ich dobry.

× **Z Włocławka** otrzymaliśmy wiadomość, że p. Moczarski urządza wycieczkę do Pragi czeskiej, z następującym programem:

a) Wyjazd z Włocławka o godz. 7 rano w dniu 25 b. m.

b) Przyjazd tegoż samego dnia do Poznania o godz. 2-ej m. 20 po południu. Zwiedzenie osobliwości—nocleg.

c) 26/VI wyjazd o g. 5 r. do Wrocławia przyjazd o g. 10 r. Zwiedzenie — nocleg.

d) 27/VII wyjazd do Pragi — udział w uroczystościach sokolskich, zwiedzenie Wystawy „Pracy kobiet polskich“ odsłonięcie pomnika Palackiego — Zwiedzenie osobliwości miasta—wycieczka na wieś— dalej — Szlązk austrjacki:

a) 1 lipca Ostrawa — Biała—Cieszyn nocleg.

b) 2 lipca Jaworowo przez Jabłonków w Beskidy Szlązkie na Czacze, Suchą horę, śliczną dolinę Wagu i Orawy do Czarnego Dunajca przez Nowy Targ do Zakopanego, dalej przez Czorsztyn do Czerwonego Klasztoru, dalej łódkami przez Pieniny do Szczawnicy, ze Szczawnicy przez Krościenko do Nowego Targu, do Krakowa z Krakowa przez Drezno (zwiedzenie miasta i Saskiej Szwajcarji)— do Włocławka.

Ostateczny termin zapisu do 20 b. m. cena powyższej podróży wyniesie około 60 rb., po otrzymaniu wiadomości z kolei austrjackich cena zostanie ustaloną.

PODZIĘKOWANIE.

Straży Ogniowej Bolimowskiej, z Jej Naczelnikiem p. Sędzią Goszczyńskim na czele, jak również oddziałowi Straży Ogniowej Kozłowskiej ze wsi Mizerki, który najpierwszy przybył z sikawką do wynikłego u mnie w dniu 7 b. m. pożaru, za okazaną gorliwą pomoc w nieszczęściu, składam niniejszym serdeczne podziękowanie. 230

Jasionna *Walentyna Kobyłecka.*

Niniejszym składam serdeczne podziękowanie Straży Ogniowej Bolimowskiej, która przybyła do wynikłego u mnie pożaru w dniu 12 b. m. i pomimo silnej ulewy, do końca wytrwała na stanowisku.

Lasieczniki *A. Rybicki.* 235

Skrzynka do listów.

Głos czytelnika włościanina.

Dla czego teraz w naszej Polsce wciąż dają się słyszeć narzekania, a dlaczego dawniej lepiej było, nie potrzeba o tym pisać, gdyż sami dobrze wiecie, iż się wszystko zmieniło. My jednak na nic nie zważamy, ani na płacz, ani narzekania, ani co dalej będzie i co się z nami stanie — to nas nic nie obchodzi, niech tam kto chce o tym radzi, my zwalamy obowiązek swój jeden na drugiego, jakby nam to wszystko było obcym, nie chcemy do niczego swej ręki przyłożyć, jakby ta ziemia która nas piastuje i karmi nie naszą była ojczyzną. A czy my to nie członkami jesteśmy na tej polskiej ziemi? czy to nie jedna krew płynie w nas, czy nie wszyscy mamy obowiązek postępować krok w krok naprzód, ramię przy ramieniu? Niech każdy kto zdrowo patrzy w przyszłość naszą, ma sobie za obowiązek święty rozbudzać w narodzie ducha uśpionego, bo jeżeli sami o sobie nie będziemy myśleć, czyż możemy się spodziewać by ktoś o nas myślał, by nam byt polepszyć. Lepszej przyszłości nikt nam nie stworzy, sami wspólnie winniśmy się brać do zakładania stowarzyszeń i kółek; każdy z nas za obowiązek powinien mieć należenie do stowarzyszenia. Nie dzielić się na stany ani na partje, starajmy się ująć w swe ręce wszystek handel i przemysł, a tylko przy pomocy stowarzyszeń, możemy tego dokonać. Starać się należy, jaknajwięcej rozszerzać czytelnictwo: niech każdy kto gazety czyta stara się swego kolegę zachęcić do czytania, gdyż tylko przez dobre gazety możemy poznać nasze potrzeby, przez nie jak przez szkła powiększające zobaczymy wszystkie braki nasze i naszego kraju. Starajmy się zakładać jaknajwięcej szkół, bo brak ich na każdym kroku odczuwać się daje.

Janek z Maurzyc.

Z Łaguszewa.

Niebardzo mi jest przyjemnie pisać o naszej młodzieży Łaguszewskiej, ale widocznie że trzeba.

Dnia 2-go czerwca to jest w niedzielę chłopcy sprowadzili sobie muzykę, ale niewszystko było w porządku jak powinno być, jakkolwiek niebyło tu żadnej bójki jak to się zwykle zdarza na muzykach, ale pijanych zato było kilku, a i do bójki omało co nie przyszło.

Powód był następujący: jest u nas paru chłopaków w Łaguszewie, a i w Płoskocinie dwóch, którzy się uczą śpiewać chórem i urządzać przedstawienia amatorskie. Gdy inni zabawiali się tańcem, jeden z chłopaków rzucił myśl, ażeby zaśpiewać coś chórem, no i wszyscy zgodzili się na to. Lecz podczas śpiewu znalazło się zaraz kilku takich mądrali, którzy zaczęli wprost przeszkadzać, krzycząc i naśmiewając się z tych co śpiewali. A kiedy jeden z chłopaków ze wsi Płoskocina zaczął deklamować wiersze, to omało się nie rzucili na niego. Chcieli nawet ci mądrale pobić chłopaków z Płoskocina, ale się wstrzymali, widocznie, że jeszcze nie byli bardzo pijani.

Kiedy przyjdzie do tego, że będą się wszyscy szanować jak bracia, bo naprawdę tak się dzieje pomiędzy ludźmi, że jeden drugiego to rad by poźreć i w łyżce wody utopić. Mamy wrażenie, że żyjemy w jakimś dzikim kraju. Gdyby ten chłopak który zaczął deklamować, wziął był butelkę wódki i krzyknął, dalej bracia do kielicha — to byliby mu i oklaski dali.

J. K.

Przyp. Red. Bardzo smutny objaw, że są między wami jeszcze tacy dzicy ludzie, na których szlachetna rozrywka jak śpiew i deklamacja działa jak czerwone sukno na byka. Taniec w miarę i niekiedy — godziwą jest rozrywką — lecz gdy ktoś po za tańcem nic innego nie widzi i nie uznaje — takiego ośmieszać należy, że zamiast głowy powinien mieć nóg parę drugą. Chociaż ze wstydem przyznać musimy, że i u nas w mieście zdarzają się też podobne osobniki.

KORESPONDENCJE.

Parma, *gmina Dąbkowice.*

W naszej wiosce znajdują się dwie kobiety uważające się za doktorki. W razie gdy dziecko dostanie sapki, wymiotów, lub często krzyczy, utrzymują ludzie, że jest przełamane i dalejże do doktorek i nieraz dwutygodniowe dziecko poddają różnym praktykom, mierzą, wyciągają, morduią, aż boleśnie patrzeć na to leczenie. I uchodziło im to dość długo, aż pewnego razu zachorowało dziecko samej doktorce, dalejże wyciągać i przemierzać, aż 4 miesięcznemu dziecku złamała nóżkę. Widziałem te ich praktyki i miary i warto by te doktorki same przemierzyć ale inaczej, aby długo pamiętały. Lecz mówi przysłowie, dopóty dzban wodę nosi dopóki się ucho nie urwie, tak też i tu, ludzie się zmądrzyli i do miary do doktorek już nie chodzą, — bo trudno kochani czytelnicy uwierzyć w to, aby każde dziecko się ustawicznie przełamywało.

J. Panek.

Z Łowickiego.

Szanowny Panie Redaktorze „Łowiczanina.“ Podaję list do Was o naszej wiosce pod Łowiczem. Są u nas cztery sklepy. W niektórych sklepach schodzi się nasza młodzież wieczorami, chłopcy, a nawet i dziewczęta. A później skarżą się do sądu o jakieś brzydkie wymysły i to nawet dziewczęta po kilka spraw miewają.

A teraz słów kilka co do naszej szkoły. Zajęło się kilku gospodarzy i zrobili uchwałę gminną, później kupili kamieni, kupili plac, zaczęli kopać studnię i zrobili plan z funduszów gromadzkich. Lecz nam stanął na przeszkodzie nauczyciel ze szkoły Malszyckiej co jest w Łowiczu, powiada, że plan nie dobry, za małe pokoje, moim zdaniem, jeżeli małe pokoje, to niech nauczyciel szuka sobie gdzieindziej większych. A teraz wszystko śpi i nie ma kto obudzić ze snu. Lecz jak pewien sklepikarz wyszedł na wieś z papierem w ręku, ażeby mu podpisała gromada by mógł dostać pozwolenie na bawarję, to blisko cała gromada podpisała na tę „piwną ławeczkę.“ A o szkole zapomnieli, tylko o bawarji pamiętają. Bracia drodzy! a przecież szkoła to jest pochodnia wśród nocy ciemnej, a bawarja wśród południa oczy zaciemnia. Doczegóż dążycie, żeby wam wiecej żyta i węgla kradziono? zastanówcie się nad swym przyszłym pokoleniem, czym oni się staną przy tej piwiarni, chyba złodziejami, albo też rozbójnikami. Pamiętajmy Bracia, że będziemy odpowiadać na sądzie Boga, za swoje wnuki i prawnuki, bo zamiast im szkoły budować, to my karczmy budujemy. Bracia kochani! przypomnijmy sobie jak byliśmy na wycieczce w Liskowie, czyż tam w karczmie widzieliśmy kogo, jak tu u nas?

Józef M.

Z drogi do Mirosławic.

Nie opisuje samej wycieczki, gdyż to już zrobił kto inny, jedynie z podróży tej nasunęło mi się parę uwag, które rzucam na papier.

Gdyśmy wyruszyli z dworca kolejowego udaliśmy się do kościoła parafialnego w Orłowie, po zwiedzeniu kościoła który jest nadzwyczaj piękny, a szczególniej wielki ołtarz zwrócił moją uwagę, widać że ludzie dbają tu o chwałę Bożą. Przed nabożeństwem chcieliśmy się dowiedzieć na kościelnym dziedzińcu pod jakim wezwaniem jest ten kościół i pytaliśmy się z piętnaście osób i nikt nas nie umiał objaśnić, aż natrafiliśmy na jednego człowieka, który nam powiedział, że kościół jest zbudowany pod wezwaniem świętej Jadwigi królowej polskiej. A jednak to jest wstyd dla parafijanina, że nawet tyle o swoim nie wie kościele. Podczas nabożeństwa ksiądz wygłosił piękne kazanie o wyrokach Bożych, zaś mirosławianki śpiewały na chórze pieśń: „Już od rana, rozśpiewana „chwal o duszo Maryją“, śpiewały tak podniośle i melodyjnie, żeśmy nawet o modlitwie zapomnieli wsłuchując się w zgodny i harmonijny ten chór. Po skończonym nabożeństwie, udaliśmy się wszyscy razem do Mirosławic drogą brukowaną i wysadzaną z obu stron lipami i kasztanami. Dziwiliśmy się wszyscy, że tam w takim porządku utrzymują drogi, które wyglądają jak ogrody i że są tam ludzie szanujący posadzone drzewa przydrożne, gdy u nas każda płonka, każda gałązka posadzona jest zapamiętale niszczona i łamana nie tylko przez wyrostków, ale nawet przez zrównoważonych, młodych parobków.

Czytelnik *Janek K.*

Tydzień polityczny.

Zamach na bana. Z chwilą zawieszenia konstytucji w Chorwacji, usposobienie mieszkańców na pozór było spokojne i nikt nie przypuszczał, aby mogło dojść do takich wypadków jak zamach na gubernatora prowincji Chorwacji, co prawda ostatniemi czasy odbywały się często zgromadzenia ludności, na których żalono się na ucisk i prześladowania polityczne. Wypadki nie długo dały czekać na siebie, bo oto ban Cuvaj jadąc samochodem wraz

z żoną i radcą rządu krajowego Hervoiczem, został napadnięty przez słuchacza prawa Juszkicza, który wołając „Niech żyje Chorwacja“ strzelił kilkakrotnie do automobilu. Jeden strzał trafił Hervoicza w szyję, drugi w głowę. Hervoicz w kilka godzin zmarł. Cuvaj ocalał.

Faktem jest, że w państwach gdzie wydziela się samowola rządzących, zamachy polityczne są częstsze niż w tych państwach w których władze przestrzegają ustaw raz wydanych.

Rosja i Turcja. „Nowoje Wremia“ informuje, że Turcja energicznie szykuje się do wojny z Rosją, jednocześnie zaś dyplomacja otomańska zapewnia całą Europę, że Rosja ma zamiar napaść na Turcję i położyć kres jej istnieniu.

„Nowoje Wremia“ pisze, że rząd rosyjski w ostatnich latach dał Turcji wiele dowodów przychylności. W podzięce za to Turcja zajęła w Persji pozycje zagrażające rosyjskiej granicy Kaukaskiej. Wobec tego wszystkiego rząd otomański w walce z Włochami nie może liczyć na sympatje rosyjskiej opinji publicznej i jeżeli Turcja odważy się napaść na granicę rosyjską w Azji, to spotka się z należytą odprawą.

W sprawie Chełmszczyzny. W tych dniach w komisji Rady państwa toczyły się obrady w sprawie projektu wyłączenia Chełmszczyzny.

Za projektem wypowiedzieli się Bagalej, ks. Oboleńskij i Bałaszow, przeciwko projektowi wypowiedzieli mowy Zygmunt hr. Wielopolski i hr. Olizar.

„Riecz,“ w wstępnym artykule powiadamia, że podczas rozpraw w Radzie państwa nad projektem chełmskim zaszedł incydent, mianowicie usunął się z Komisji Rady Państwa, Tagancew, dawny przewodniczący departamentu kasacyjnego Senatu rządzącego, który był przeciwny projektowi.

Uwolnienie p. Ketty Małeckiej. Oskarżona o należenie do P. P. S. angielska poddana, polka p. Małecka i skazana przez sąd okręgowy warszawski, po odwołaniu się do łaski Monarszej, została uwolnioną z warunkiem, że bezzwłocznie opuści granice państwa rosyjskiego. P. Małecka wyjechała z Warszawy pod eskortą policji do granicy.

Puryszkiewicz Vice-Ministrem oświaty. „Ruskoje Znamia“ podaje pogłoskę, jakoby Puryszkiewicz miał być mianowany wiceministrem oświaty, na miejsce barona Taubego.

Puryszkiewicz twierdzi podobno, że nauka doprowadza do upadku moralności, że im więcej człowiek jest uczony, tym więcej kuleje pod względem moralnym.

Puryszkiewicz jest urodzonym kandydatem na ministra oświaty.

Wiadomości rolnicze.

Hodowla roślin leczniczych.

Ze zjazdu aptekarskiego w Łodzi p. Dyonizy Maczuga w *„Rolniku i Hodowcy“* w sprawozdaniu swym zaznacza, że niektórzy referenci za pomocą bardzo wymownych cyfr wykazali nasze ogromne upośledzenie w dziedzinie hodowli roślin leczniczych. Między innemi p. Biegański przekreślając silnie te nasze braki, dodaje. Że żaden naród, z wyjątkiem Anglików, nie posiada takich rozległych rynków zbytu, jak my, dzięki temu, iż nie mamy od wschodu granicy celnej, któraby nas dzieliła od rozległych rynków Rosyi europejskiej i azjatyckiej. Rozwinąwszy tedy hodowlę roślin leczniczych, moglibyśmy po zaspokojeniu potrzeb własnych wysyłać nadmiar produkcji do Rosji. W ten sposób otwiera się perspektywa uprawy zyskownej roślin leczniczych na wielką skalę.

Dotąd jednak dziedzina ta jest u nas całkiem zaniedbana natomiast płacimy olbrzymi haracz hodowcom i kupcom zagranicznym. Mówca zaznaczył, że ziemiaństwo względem tej gałęzi zachowuje się bardzo konserwatywnie; a przecież znalazłyby się jednostki, które mogłyby z wiarą i pożytkiem zarówno dla siebie, jak i dla ogółu podjąć tę pracę na polu pozostawionym dotąd odłogiem. Prawda, że nie wszystkie rośliny sprowadzane z zagranicy, nadają się do uprawy u nas; nie wszystkie dałyby się łatwo zaaklimatyzować i wreszcie nie wszystkie zachowały w całej sile te swoje właściwości lecznicze, jakie posiadają gdzieindziej, dzięki odpowiednim warunkom gieograficznym i fizycznym. Ale w każdym razie olbrzymia większość tych roślin, za które płacimy oddawna cudzoziemcom kolosalne sumy, można byłoby z niewątpliwym powodzeniem uprawiać u siebie.

Ażeby jednak tę dziedzinę pracy postawić na gruncie właściwym, trzeba przedewszystkim stworzyć specjalną fermę plantacyjną ze stacją doświadczalną. Ferma taka zapoczątkuje przemysł nowy, podniesie dochodowość i wartość ziemi, da możność w przyszłości po rozwinięciu tej hodowli w kraju — ciągnienia dochodów znacznych. Dziś płacimy ogromne sumy cła, których nie będziemy płacili, gdy tę hodowlę rozwiniemy u siebie. Jeżeli dotąd nie założono u nas takiej fermy, to tylko dlatego, że ogół niema pojęcia o całej doniosłości i zyskowności tej uprawy.

Ferma taka powinna być matecznikiem, powinna nawiązać stosunki z zagranicą i urządzić aklimatyzację roślin u nas nieuprawianych. Główna ferma plantacyjna winna posiadać dogodne warunki, odpowiednie dla uprawy aklimatyzacyjnej.

P. Biegański, który już prowadzi na niewielką skalę hodowlę roślin leczniczych wykazuje wprost bajeczne sumy zyskowności. Tak np. 300 prętów może dać 10,000 krzaków rabarbaru. Z morga można mieć około 2,000 rb. dochodu, przyczym koszt uprawy jest bardzo niewielki. Walerjana na 9-ciu łokciach daje 1,400 korzeni. Z morga zaś można mieć 600 rb. dochodu. Inne rośliny, bez kosztownych i kłopotliwych obróbek ziemi, mogą dać dochód jeszcze wyższy. Rumianek, który można rzec, iż sam się uprawia, może dać paręset rubli z morgi. Tymczasem my dotąd sprowadzamy olbrzymie ilości tej niewybrednej rośliny z zagranicy. Mięta również należy do roślin bardzo zyskownych.

Mówca twierdzi, że uprawa roślin leczniczych opłacałaby się lepiej od pszenicy i buraków.

Sprawa ta wielce żywotna, a tak u nas zaniedbana i lekceważona, wywołała bardzo ożywioną dyskusję, z której dowiedziałem się wielu nowych i wielce ciekawych rzeczy i jeszcze bardziej teraz utwierdziłem się w tym przekonaniu, że trzeba wszędzie być i wszystkiego wysłuchać, bo z każdej dziedziny życia można wynieść jakąś pożyteczną naukę i podzielić się nią z innemi. Otóż z opowiadania p. Gladycha, dowiedziałem się, że w angiji zanim założono fermy, przedewszystkim stworzono stacje doświadczalne pod kierunkiem chemików; potym dopiero założono z powodzeniem plantacje. Z ust innego mówcy dowiedziałem się, że w Rosji tu i owdzie ziemstwa zakładają stacje doświadczalne dla hodowli roślin leczniczych i że pod Krzemieńczugiem istnieją dość znaczne plantacje, a właściciel ich samego tylko rumianku zasiewa 20 dziesięcin.

Inny mówca oblicza na mocy doświadczenia, t. j. uprawy na niewielkiej przestrzeni, że wiele roślin może dawać po 1,500 rb. czystego dochodu z morgi.

Aptekarze nie poprzestali na rozprawach, lecz postanowili tę sprawę wprowadzić w życie. Przedewszystkim zaś wejść w porozumienie z Warszawskim Towarzystwem Ogrodniczym. P. Biegański twierdzi, że instytucja ta dostanie zapomogi rządowej 40,000 rubli. Aptekarze zaś nie mogą liczyć na żadne subsydja tego rodzaju. Otóż Towarzystwo farmaceutyczne Warszawskie musi się porozumieć w tej sprawie z towarzystwem ogrodniczym, które powinno dać pole na stacje doświadczalną. Redaktor „Ogrodnika“ p. Tylicki, popiera tę myśl i słusznie twierdzi, że utworzenie takiej stacji należy do spraw najpilniejszych. Twierdzi również, że za pomocą instruktorów produkcję roślin leczniczych można bardzo szybko w całym kraju rozwinąć.

Otóż jest obecnie chwila odpowiednia żeby i centralne Towarzystwo Rolnicze wzięło udział w tej sprawie, t. j. żeby się zechciało porozumieć z Towarzystwami: Farmaceutycznym i Ogrodniczym.

Na zjeździe zachęcano, ażeby aptekarze prowincjonalni zakładali przy swych aptekach plantacje roślin leczniczych. Sądzę, że byłoby nie tylko pożądane, ale i konieczne, współdziałanie w tej sprawie rolników, ogrodników, chemików i farmaceutów, którzy powinni stworzyć zrzeszenie na podstawach współdzielczych i rozwinąć w całym kraju na szeroką skalę hodowlę roślin leczniczych. Tylko na podstawie pracy łącznej da się to uskutecznić, bo nie dość jest hodować rośliny, trzeba jeszcze wyrobić rynki zbytu, trzeba nadto być w ciągłym porozumieniu z zagranicą. Plantacje takie muszą być prowadzone pod kierunkiem wytrawnych fachowców.

Hodowla roślin leczniczych może stworzyć nowe pole pracy wytwórczej, bardzo zyskownej, może podnieść dochodowość i wartość ziemi. Wreszcie da możność zużytkowania korzystnego nawet lichych gruntów, gdyż wiele takich roślin nie odznacza się nadzwyczajną wybrednością, nie wymaga starannej uprawy i obfitego nawożenia.

Przegląd powszechny.

⊙ **59 ludzi spalonych.** W Tambowie, w chutorze hr. Orłowa-Daniłowa, w powiecie Uśmiańskim, spaliło się podczas snu w stodole 59 robotników.

⊙ **Grady.** W księstwie Poznańskim szaleją wielkie burze gradowe. W powiecie Gnieźnieńskim grad zniszczył wszystkie zasiewy

⊙ **Na wyspie Kubie** wybuchło powstanie murzynów, które się coraz bardziej rozszerza. Powstańcy do szczętu zburzyli dwa miasta. Prezydent izby poselskiej na Kubie pojechał do Waszyngtonu w celu naradzenia się z rządem amerykańskim nad sposobami stłumienia powstania.

⊙ **Katastrofa łodzi podwodnej.** W czasie manewrów, jakie prowadzi obecnie flota francuska na wysokości Cherbourga zatonęła łódź podwodna „Vendemiaire“ roztrzaskana przez krążownik „St. Louis.“

Cała załoga, składająca się z 24 ludzi i dwóch oficerów poszła na dno. Z Paryża donoszą w tej spawie:

„Vendemiaire“ brała udział w manewrach eskadry bresteńskiej, atakującej Cherbourg. Eskadra miała opuścić Brest już dnia 6 b. m., jednakże zatrzymała się z powodu złej pogody. Wybrzeża cherbourskiego broniły łodzie podwodne. Rankiem dnia 8 napłynęła atakująca eskadra na wspomnianą szerokość z okrętem admiralskim „St. Louis“ na czele. Okręt ten dostrzegł nagle tuż przed periskopem wynurzającą się łódź podwodną, jednakże nie można było już zapobiedz katastrofie. Wir, jaki się wytworzył w miejscu wypadku, wskazywał na to, że łódź jest roztrzaskana i że powietrze ucieka z niej gwałtownie. Na powierzchni wody wypłynęły po jakimś czasie szczątki łodzi i plamy oliwne. Statek admiralski zajął się natychmiast zmierzeniem głębokości, która wynosiła w tym miejscu 53 metry. Przy tej głębokości nie było mowy o jakichkolwiek pracach nurków, to też eskadra odjechała dalej, zarzuciwszy na miejsce katastrofy beczki, które wszakże prąd uniósł w oczach załogi. Powodem katastrofy nie był żaden błąd, tylko właśnie ów prąd straszliwy. Skoro łódź podwodna spostrzegła pancernik, zanurzyła się, chcąc go wyminąć, jednakże porwana przez prąd dostała się pod kadłub okrętu.

Pomimo braku jakiejkolwiek nadziei wyratowania potopionych, pozostały na miejscu katastrofy dwa statki. Minister marynarki Delcasse, wyjechał do Cherbourga.

⊙ **Zegar Jasnogórski.** Wzniesiony wielkim kosztem zegar jasnogórski po kilku zaledwie latach swego funkcjonowania przedstawia już obecnie stan godny pożałowania. Złocone wskazówki i cyfry poczerniały, mechanizm nie funkcjonuje prawidłowo, a w kurantach, wydzwaniających co kwadrans, daremnie szuka się melodji. Przed kilku dniami zegar ten oglądał wybitny fachowiec warszawski i doszedł do zdania, iż, o ile nie przedsięweźmie się radykalnej naprawy i stałej konserwacji fachowej mechanizmu, zegar wkrótce odmówi zgoła posłuszeństwa.

⊙ **Pod kołami samochodu.** „Ziemia Lubelska“ donosi, że w dniu 8 b. m. o god. 7 po poł. dorożka automobil, własność Aleksandra Łaguńskiego, powracała ul. Lubartowską do miasta. Przed żelaznym mostem dwoje 6—7 letnich żydowskich dzieci, przebiegając ulicę, wpadło pod koła automobilu, którego już nie można było zatrzymać.

Jedno dziecko zostało zabite na miejscu, przyczym czaszka odskoczyła, drugie ciężko ranione.

Samochodem kierował szofer Michał Bitkowski, któremu udało się umknąć przed tłumem, złożonym z około tysiąca hasydów. Rozwścieczona tłuszcza przytrzymała natomiast Łaguńskiego, zbiła go okrutnie i zniszczyła samochód, wybijając szyby, łamiąc syrenę, przecinając gumy i t. p. Zawdzięczając szybkiemu przybyciu komisarza policji p. Kuleszy z oddziałem policji udało się tłum przy pomocy obnażonych szabel rozpędzić.

⊙ **Przejazd pielgrzymów.** 11 b. m. w nocy przez Warszawę przejechała pielgrzymka archidjecezji mohylewskiej do Częstochowy. Do 1000 pielgrzymów z Petersburga, Moskwy, Rygi, Mohylowa i innych miast Cesarstwa przyłączyło się drugie tyle pielgrzymów z Wilna. Pielgrzymka, zebrawszy się w Wilnie o g. 9 r. w kaplicy u Franciszkanów, o g. 11 przed poł. wyruszyła specjalnym pociągiem kolei Petersburskiej i w Warszawie stanęła o godzinie 10 m 40 wiecz. Po przejechaniu koleją obwodową pielgrzymi na stacji Warszawa - Wiedeńska przesiedli się do oczekującego ich specjalnego pociągu wązkotorowego, który o g. 1 w nocy wyjechał z Warszawy, unosząc gości naszych na Jasną Górę. Tam pątnicy przebędą do piątku wieczorem, poczym, tak samo pociągiem nadzwyczajnym, udadzą się w drogę powrotną, przyczym zatrzymają się na dwa dni w Warszawie, gdzie oczekuje ich serdeczne przyjęcie.

⊙ **Rozrzutność.** „Matin“ donosi, iż pewien amerykanin za małego pieska, „chińskiego szpica“ zapłacił 150 tysięcy franków. Krezusem tym jest Pierpont Morgan, miljarder. Ile by to dobrego można zrobić za taką sumę.

⊙ **Statystyka złodzieja.** Taż gazeta donosi, że w Paryżu aresztowano kieszonkowego złodzieja, mającego lat 29, nazwiskiem René Ferszler, który w czasie uprawiania złodziejskiego fachu ukradł 990 kieszonkowych zegarków, 1432 kolczyków, 192 stołowych nakryć srebnych, 561 szpilek złotych do krawatów i 93 złotych broszek. Wszystko to chociaż za bezcen sprzedane dało mu jednak 20,000 fr. Oprócz tego skradł do 6,000 portmonetek, w których ogółem znajdowało się do 20,000 franków. Wszystkie te kradzieże spełniał w kościołach, teatrach i na wyścigach.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Stałemu przyjacielowi „Łowiczanina“. Za dobre życzenia dziękujemy. Inne zaś uwagi przyjęliśmy do wiadomości. Pismo powinno informować o wszystkim. Zarzut iż więcej zajmuje się uciechą jak umartwieniem jest niesłuszny. Teatr nie jest tak wielką znowu uciechą—lecz jest jednym ze środków kształcenia i uświadamiania. Życie tyle daje nam bólów, że trudno byśmy jeszcze czytelników do umartwienia napędzali. Co do wpływu lasów na opady deszczowe — jest faktem stwierdzonym.

Staśkowi. Za życzenia dziękujemy. Wiersza drukować nie możemy w myśl przysłowia, że „Własna chwała u drzwi stała“.

B. D. Wiersz o ojczyźnie wydrukujemy.

Szatankowi. Szaradę umieścimy w swoim czasie.

Stanisławowi Zientar. Pieśń o sklepie umieścimy później.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.